

Florian Duchniewski, Gabriel Bartoszewski

Jeszcze o początkach SS. Felicjanek

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 15/3-4, 215-236

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JESZCZE O POCZĄTKACH ZGROMADZENIA SS. FELICJANEK

Treść: Wstęp. — I. Uwagi ogólne. — II. Sprawy dyskusyjne. — III. a) Wyciąg z listów Zofii Truszkowskiej. b) Wyciąg ze Wspomnień pierwszych Felicjanek.

Wstęp

Artykuł S.M. Marietty Strzałkowskiej pt. „Rozwój koncepcji i sprawa założycielstwa Zgromadzenia SS. Felicjanek”¹ domaga się pewnych wyjaśnień i uzupełnień.

Sprawie powstania Felicjanek poświęciliśmy spory objętościowo artykuł², gdzie — jak to zaznaczone zostało we wstępie — zamierzaliśmy „pokazać wkład kapucynów w genezę i przebieg działań, w wyniku których uformowały się Felicjanki”.

Nie postawiliśmy żadnej apriorystycznej tezy, że zgromadzenie „musiał” założyć koniecznie O. Honorat Koźmiński. Próbowaliśmy odtworzyć proces historyczny powstawania zgromadzenia. Fakty, cały łańcuch zdarzeń i poczynań, w których stosunkowo łatwo było wyważyć odpowiednią proporcję, spowodowały końcowy wniosek, że „zgromadzenie (Felicjanek) zaistniało dzięki warszawskim kapucynom, a w szczególności dzięki pracy O. Honorata Koźmińskiego”.

Chcemy usilnie podkreślić, że w naszym artykule nie zepchnięto w cień Zofii Truszkowskiej, doceniając jej niebagatelne znaczenie na niektórych etapach formowania się zgromadzenia. Z tej racji nie podjęliśmy pojawiającej się w historiografii Felicjanek sugestii, które pozwoliłyby przesunąć akcent z Truszkowskiej na inne zainteresowane powstaniem zgromadzenia osoby³. Braliśmy pod uwagę jedynie wkład pracy i konkretne działania zgromadzeniowców. Skoro jednak ze strony Zofii Truszkowskiej jest on zgoła nieproporcjonalny do wkładu kapucynów, a zwłaszcza O. Honorata Koźmińskiego, nie mogliśmy przypisać Truszkowskiej decydującej roli. Może w miarę ewentualnego ubogacenia podstawy źródłowej dałoby się niejako uzupełnić i wyswietlić.

¹ Prawo Kanoniczne 13(1970) nr 3—4, s. 23—60.

² Florian Duchniewski, Gabriel Bartoszewski, *Powstanie zgromadzenia felicjanek*, Prawo Kanoniczne 11(1968) nr 1, s. 109—151.

³ W swej korespondencji z O. Piotrem Semenenką pierwszorzędną rolę w powstaniu felicjanek przypisuje sobie Klotylda Ciechanowska. Por. S. Maria Bonifacja Werner, OSU, *Anteil der Kapuziner an der Gestaltung der Gemeinschaft der Felicianerinnen in den Jahren 1855—1865 in Warschau*, *Collectanea Franciscana* 37(1967), s. 345.

Wydawało się przeto, że właśnie tą drogą pójdzie M. Strzałkowska, publikując swój artykuł. Tym bardziej, że pisząc z pozycji „głosu w dyskusji”, zadeklarowała się „zglebieć prawdę”.

Tymczasem autorka nie postarała się wcale o poszerzenie bazy źródłowej, choć dysponuje całym archiwum swego zgromadzenia. Skutek tego jest taki, że w swym artykule na fundamencie znanych i cytowanych wielokrotnie (także przez nas) przekazów źródłowych snuje mniej lub więcej poprawne refleksje, wprowadza domysły i przypuszczenia, które tylko częściowo mogą pomóc w wytworzeniu właściwego obrazu powstania zgromadzenia, ale przeważnie są w wysokim stopniu problematyczne i ze wszech miar dyskusyjne.

Ponadto nie jest chyba rzetelnym „zglebianiem prawdy”, gdy się niejako z góry zakłada, że zgromadzenie Felicjanek „musiała” koniecznie założyć Z. Truszkowska. Forsuje bowiem autorka stawianą dopiero od niedawna w historiografii Felicjanek tezę o fundatorstwie zgromadzenia przez Truszkowską.

I. Uwagi ogólne

Autorka zaczyna swój artykuł wyrażeniem zdziwienia z powodu rzeckomej eksplozji nagłego zainteresowania się genezą Felicjanek; przypisuje temu prawie znaczenie afery zmierzającej do obalenia powszechnego w jej mniemaniu sądu o Truszkowskiej, jako fundatorce zgromadzenia Felicjanek.

Faktycznie, przez bardzo długi czas nie poruszano problemu założenia zgromadzenia Felicjanek, ale to dlatego, że nie było żadnej wątpliwości, komu je przypisać. Ani Felicjanki, ani osoby postronne nie zgłaszały bowiem zastrzeżeń co do powszechnego i jednoznacznego przekonania, że zgromadzenie Felicjanek powołali do życia kapucyni, a wśród nich O. Honorat Koźmiński.

Problem rozpoczął się dopiero od wszczęcia informacyjnego procesu beatyfikacyjnego o sławie świętości Zofii Truszkowskiej w r. 1949. Przy zakładaniu sprawy sformułowano wniosek, że jedynie Truszkowska jest założycielką zgromadzenia Felicjanek. Ostatecznie możnaby się nie dziwić chęci zaopatrzenia potencjalnej kandydatki na ołtarze w tak szczególny tytuł, byleby to odpowiadało adekwatnej rzeczywistości historycznej. Skoro jednakże tytuł „fundatorka” założono z góry, usiłowano go potem konsekwentnie usankcjonować szeregiem publikacji popularno-naukowych lub popularyzacyjnych. I wtedy, wbrew oczywistym świadectwom źródłowym, z genezy zgromadzenia i jego początków zaczął „znikać” O. Honorat Koźmiński. Jeżeli się zdecydowano przyznać mu jakiś udział w tworzeniu zgromadzenia, to był on wręcz marginesowy. W kręgu wpływów Felicjanek powstała publikacja, w której posunięto się nawet do omówienia O. H. Koźmińskiemu konstrukcyjnego wpływu na zgromadzenie, przypisując działania prawie wyłącznie destrukcyjne⁴.

Faktem jest, że z okazji przeprowadzanego w Polsce w r. 1967 procesu apostolskiego nie zmieniono „titulus causae”. Nie świadczy to jednak, że był dawniej właściwie postawiony i jednoznacznie przyjmowany. Do kompetencji Trybunału Beatyfikacyjnego należało zebranie szczegółowych informacji o heroiczności cnót, a nie ustalenie lub ewentualna zmiana tytułu sprawy.

Jeśli obecnie pojawiły się publikacje, które skrzątnie wymienia autorka, to jedynie po to, by rzucić wreszcie odpowiednie światło na pominięte przez Felicjanki czynniki mające bezsprzecznie wpływ na genezę zgromadzenia.

Jak można wywnioskować ze wstępnej partii artykułu, Autorka stawia sobie za zadanie powiązać prawne kryteria powstawania zgromadzeń zakonnych ze stanem faktycznym powstawania zgromadzenia Felicjanek. W tym celu powołuje się na ustalenia O. Joachima Bara, omawiającego w swym podręczniku akademickim⁵ „mechanizm” powstawania zgromadzeń. O ile ogólne sformułowania wymienionego autora, określające składowe elementy i podstawowe działania w procesie zgromadzeniotwórczym nie budzą najmniejszych zastrzeżeń, o tyle sposób rozwiązania tego problemu w przypadku Felicjanek musi budzić sprzeczności. Inna rzecz stan prawny, a inna praktyczny przebieg powstawania zgromadzenia. Należy uwzględnić tu wszystkie ogniwa łańcucha zdarzeń, których wynikiem jest powstanie nowego zgromadzenia. Jedno ogniwo, choćby najważniejsze — a jest nim wg Strzałkowskiej Zofia Truszkowska (a co do tego można mieć poważne wątpliwości) — nie tłumaczy adekwatnie złożonego procesu powstania zgromadzenia Felicjanek. Co do założycieli tego zgromadzenia O. Bar wyraził już swój sąd: „Za założycieli zgromadzenia uważa się O. Honorata Koźmińskiego, kapucyna i Zofię Truszkowską, późniejszą Matkę Angełę”⁶.

Dziwić może, że M. Strzałkowska gotowa jest nawet niektóre z działań zgromadzeniotwórczych przypisać O. Beniaminowi Szymańskiemu⁷

⁴ Artur Górski, *Angela Truszkowska i zgromadzenie SS. Felicjanek na tle dziejów myśli religijnej w Polsce XIX w.*, Poznań 1959. Na tę książkę warto spojrzeć z pozycji wnikliwej analizy dokonanej z punktu widzenia doktryny katolickiej przez O. Otto od Aniołów [Jakub Filek], OCD, w pracy magisterskiej pisanej na Wydziale Teologicznym KUL: *Poglądy A. Górskiego na samodzielność Angeli Truszkowskiej w świetle nauki katolickiej*, Lublin 1960 (maszynopis dostępny w archiwum Wydziału T. KUL).

⁵ Joachim R. Bar, *O zakonach. O osobach świeckich*, Warszawa 1968.

⁶ Tenże, *Polskie zakony*, Prawo Kanoniczne, 4(1961), nr 1—4, s. 464.

⁷ M. Strzałkowska, *Rozwój koncepcji i sprawa założycielstwa Zgromadzenia SS. Felicjanek* op. cit., s. 33: „na dotychczasową koncepcję Matki naciera inna — O. Beniamina Szymańskiego” s. 37: „(Truszkowska) sama ... wysuwała argumenty za słusnością O. Beniamina”; s. 39: „...na pierwotną koncepcję Zofii rzutuje inna — O. Be-

lub O. Prokopowi Leszczyńskiemu⁸, aby ich jak najmniej pozostawić dla O. Honorata. Ale właśnie te zabiegi ułatwiają jej potem sformułowanie koronnego wniosku: „tytuł Założyciela prawnie mu przysługiwać nie może”⁹.

Ustosunkowując się pod względem merytorycznym do artykułu M. Strzałkowskiej pragniemy uniknąć nadmiaru „akademickiej” polemiki. Znając bowiem źródło do dziejów Felicjanek w równej mierze jak Strzałkowska, moglibyśmy dyskutować z wieloma sformułowaniami, podważyć wiele twierdzeń, a na hipotezy odpowiadać z kolei naszymi przypuszczeniami. Ostatecznie niewiele to wniesie do meritum sprawy. Oddano już zresztą do druku obszerną monografię O. Honorata Koźmińskiego¹⁰, gdzie szeroko i przy uwzględnieniu możliwie pełnej podstawy źródłowej potraktowano powstanie Felicjanek i cały szereg spraw z tym się wiążących. Ograniczymy się zatem tylko do spraw budzących największe wątpliwości i to raczej odnoszących się wprost do genezy zgromadzenia.

Pragniemy przede wszystkim zacytować przekazy źródłowe, mianowicie: wyciąg z listów Zofii Truszkowskiej do O. Honorata Koźmińskiego. Z nich widać, jak traktuje i za kogo uważa pracującego dla zgromadzenia kapucyna. Warto też wziąć pod uwagę przynajmniej kilka wypowiedzi pierwszego pokolenia sióstr, które obserwowały całokształt działań osób stojących u samego początku zgromadzenia.

Może ta metoda, w połączeniu z naszymi ustaleniami i uwagami Strzałkowskiej okaże się lepsza w dociekaniach nad powstaniem zgromadzenia SS. Felicjanek.

II. Sprawy dyskusyjne

Wchodząc w sprawy szczegółowe, związane z genezą zgromadzenia, uważamy mimo wszystko, że nie da się utrzymać daty 1851 r. jako początku „prywatnej akcji charytatywnej Truszkowskiej”, która rzekomo już wtedy „opiekowała się kilkorgiem dzieci”¹¹. Nadal nieprzekonywujące jest źródło, którym autorka popiera to twierdzenie. Jeśli przeanalizuje się obydwie przeciwstawne sobie przekazy: J. Mikulińskiej, sugerującej tę możliwość¹² i G. Wrotnowskiej, wydającej się ją wykluczać¹³, to

niamina Szymańskiego, a także współtowarzyszek, pragnących być zakonnicami”; s. 57: „Decyzja obłóczyn została podjęta nie przez O. Beniamina Szymańskiego”.

⁸ M. Strzałkowska, op. cit. 57: „Lekcje (w nowicjacie) prowadził także o. Prokop Leszczyński”.

⁹ M. Strzałkowska, op. cit., s. 59.

¹⁰ Bonifacja Maria Werner, OSU, przy współpracy: Florian Duchniewski, Gabriel Bartoszewski, OFM Cap., O. Honorat Koźmiński (1829—1916) Życie i działalność w świetle źródeł. Poznań 1972.

¹¹ M. Strzałkowska, op. cit., s. 26.

¹² „... w r. 1851 ... Zofia miała swoje sierotki..., których liczba zaczęła si ę od dwóch; kiedy było sześć, jeszcze rodzice żywili; kiedy wzrosła liczba, musiała szukać miłosierdzia, pierwszą pomocą była

można bardziej zaufać Wrotnowskiej. Przede wszystkim dlatego, że brała osobisty udział w opisywanych wydarzeniach. J. Mikulińska wstąpiła do zgromadzenia dopiero w r. 1862¹⁴ i nie bardzo wiemy, skąd mogła mieć dane sprzed 10 lat. Kwestia daty zawsze może we wspomnieniach ulec pomyłce, zwłaszcza że pisała je po blisko pół wieku od powstania zgromadzenia i o faktach, w których bezpośrednio nie uczestniczyła.

Według M. Strzałkowskiej, Truszkowska przystępując w r. 1854 do zakładania zakładu charytatywnego, zgłosiła się do O. Koźmińskiego „z gotowym planem”¹⁵. Powiedziano tu stanowczo za dużo. Z listu bowiem samej Truszkowskiej, który cytuje autorka, wiemy tylko o projekcie, na który mógł nanieść swoje poprawki adresat listu. Analizując list dowiadujemy się, że Truszkowska mówi o urzędzeniu „pewnego trybu życia”, o „pewnych praktykach duchownych”. Z rozbijającą prostotą wyznaje, że „nie może sobie z tym poradzić” i dlatego „udaje się do Ojca z pokorną prośbą, prosząc, by nie odmawiał swych rad”. Plan zajęć i działań w Zakładzie jest przez autorkę artykułu uwidoczny na podstawie innego listu¹⁶, ale jest to list — i to trzeba koniecznie zauważyć — pisany ponad rok później. Uzewnętrznia przeto bardziej to, co się wtedy w Zakładzie p. Truszkowskiej działo niż to, z czym przystąpiła ona do organizowania przytułku. Mimo to M. Strzałkowskiej nie nie przeszkadza w sformułowaniu nader pochlebnego sądu o Truszkowskiej: „posiadała (Truszkowska) nieprzeciętny zmysł organizacyjny, miała jasno wytknięty cel i potrafiła dobrać odpowiednie środki, by go osiągnąć”¹⁷.

W naszym artykule w żadnym miejscu nie negowaliśmy postawy moralnej Truszkowskiej. Stąd nie widzimy specjalnej potrzeby, aby w moralizatorski sposób przypominać nie podważane przez nikogo sprawy¹⁸; notabene wywody te mogłyby znaleźć się w pracy typu hagiograficznego, a w pracy ściśle historycznej raczej brak dla nich miejsca. Ponadto sformułowania Strzałkowskiej muszą budzić poważne zastrzeżenia i obli-

p. Wrotnowska...” Nota Józefy Mikulińskiej z 24 XI 1899, Archiwum Zgromadzenia Sióstr Felicjanek (cytujemy: AZSF), syg. 421, nr 12.

¹³ „... ani słowa (w nekrologu Truszkowskiej — uwaga F.D. i G.B.) o pracy Matki w Towarzystwie św. Wincentego, a to było pobudką, widząc tę nędzę okropną, do najęcia pierwszych pokoików na pomieszczenie naszych ubogich staruszek. Kontrakt na mieszkanie ja **podpisałam** (podkreślenie: F.D. G.B.) jak ten późniejszy na Mostowej ulicy”. — List Gabrieli Wrotnowskiej z 11 I 1900, w: Bronisława Dmowska, *Rozwój i stuletnia działalność zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Polsce*. — Sacrum Poloniae Millennium, t. 8—9, Rzym 1962, s. 38—39.

¹⁴ Wotacje pierwszych Sióstr Zgromadzenia na przyjęcie do próby, habitu i profesji Tercjarskiej, poz. 33, AZSF (wierzytany odpis w Archiwum Wicepostulatora — cytujemy: AWP).

¹⁵ M. Strzałkowska, op. cit., s. 26.

¹⁶ M. Strzałkowska, op. cit., s. 27—29.

¹⁷ M. Strzałkowska, op. cit., s. 29.

¹⁸ M. Strzałkowska, op. cit., s. 30.

czone są na czytelnika nie znającego źródeł, a zwłaszcza obfitej korespondencji Truszkowskiej z O. Honoratem. Autorka twierdzi w trakcie swych wywodów, że u Truszkowskiej „widoczna jest stałość postępowania dochodząca niemal do całkowitego nieiliczenia się z własnym życiem uczuciowym”¹⁹. Czyta się to stwierdzenie dosyć „gładko”, ale jeśli się ktoś orientuje w korespondencji Truszkowskiej, może mieć opory z przyznaniem autorce racji. Kto prześledził ocalałe 313 listów Truszkowskiej do Koźmińskiego²⁰, miał możność stwierdzenia niezmiernie częstej fluktuacji poglądów i tendencji Truszkowskiej, częstego rozintegrowania uczuciowego, postawy, w której jest nie zawiele z monolitu. Lepiej więc nie wdawać się w oceny „na kredyt”, pozostawiając sprawę psychologom.

M. Strzałkowska, odwołując się w swym artykule do stanu prawnego i płynących stąd konsekwencji, winna — jak się wydaje — bardziej zważać na ścisłość i precyzję używanych określeń. Tymczasem omawiając wstępny etap kształtowania się zgromadzenia, pisze: „Instytucja charytatywna (tj. Przytułek p. Truszkowskiej), jakkolwiek o charakterze religijnym, to jednak świecka, zostaje przekształcona w zgromadzenie zakonne”²¹. Nie rozróżnia więc dwóch różnych rzeczy: przytułku i funkcjonującej w nim kongregacji III Zakonu. „Instytucja” — to przytułek: pensjonariuszki, zmieniany w miarę ich przybywania lokal, zabezpieczenie bytu materialnego, pewien program wychowawczy. Te elementy nie weszły w zakres życia zakonnego. W przytułku były osoby prowadzące go i opiekujące się staruszkami i dziećmi. Z nich powstało zgromadzenie zakonne. Wśród nich nie wszystkie pragnęły życia zakonnego (np. Truszkowskiej przez pewien czas wystarczał sam przytułek). Największe opory miała właśnie inicjatorka przytułku, Z. Truszkowska. Pierwsze próby przekształcenia kongregacji III Zakonu w zgromadzenie zakonne przysięła z niechęcią. Widać to nawet z listu cytowanego przez M. Strzałkowską²², w którym Truszkowska wyraża żal, że ktoś „wbrew jej pierwszej myśli” poczynił zmianę w ikerunku życia ściśle zakonnego. Po zorganizowaniu się zgromadzenia przytułek nadal pozostał; stanowił pole pracy apostołskiej pierwszych Felicjanek, ale jako taki nie przekształcił się w zgromadzenie.

Autorka przytoczyła w artykule długą kolumnę tekstów²³, które miały na celu wykazanie, jak Truszkowska „kładzie podwaliny pod zgromadzenie”. Ale tekstów cytowanych przez Strzałkowską w tej partii artykułu nie można odnieść wprost do zgromadzenia, skoro w przytułku dopiero zaczyna się „coś dziać”. Odnoszą się one zresztą raczej do przytułku, jego spraw, niż do problemów związanych z powstawaniem zgromadzenia. A sama Truszkowska w tym czasie przeżywała kryzys wewnętrzny

¹⁹ M. Strzałkowska, op. cit., s. 32.

²⁰ AZSF posiada oryginały tych listów; w AWP są odpisy opracowane przez felicjanki, z ustalonymi przez nie (czasami mylnie) datami.

²¹ M. Strzałkowska, op. cit., s. 29.

²² M. Strzałkowska, op. cit., s. 27—29.

²³ M. Strzałkowska, op. cit., s. 39—40.

i nie bardzo wiedziała co z sobą zrobić. Z tej racji wywody autorki tracą lekką przesadą.

Nie można przyjąć za Strzałkowską twierdzenia, jakoby „momentem przełomowym w dziejach Zakładu p. Truszkowskiej była interwencja prowincjała OO. Kapucynów, O. Beniamina Szymańskiego”²⁴. Posądzanie prowincjała o przywłaszczenie inicjatywy Truszkowskiej jest upraszczaniem sprawy. Nawet gdyby jego interwencja była momentem przełomowym, to odnosiłaby się raczej do „pchnięcia” pracujących w zakładzie tercjarek na drogę życia zakonnego. Wydaje się jednak, że nie on wpłynął na model życia opiekunek zakładu; znacznie więcej widać wpływów M. Rhebinder lub K. Ciechanowskiej.

W wywodach Strzałkowskiej tkwią pewne sprzeczności. Omawiając zainteresowanie się prowincjała kapucynów, O. Beniamina Szymańskiego, przytułkiem p. Truszkowskiej, autorka pisze: „koncepcja inicjatorki (tj. Truszkowskiej) pokrywała się doskonale z planami prowincjała”. Nie wdając się w ocenę słuszności tego poglądu, choć wydaje się niesłuszny, gdyż Truszkowska nie miała własnej koncepcji zgromadzenia, zadziwić może wręcz przeciwne spostrzeżenie, że „na dotychczasową koncepcję Matki (tj. Truszkowskiej) naciera i n n a — (podkreślenie F. D. i G. B.) O. Beniamina Szymańskiego”²⁵.

Całkowicie sprzeczne z faktami jest twierdzenie M. Strzałkowskiej, że „ani O. Beniamin ani O. Honorat o potwierdzenie zgromadzenia nie zabiegali”²⁶. Autorka wprost zapomina, że kapucyni wystarali się o erekcję kaplicy w przytułku w początkach lipca 1858; władze diecezjalne musiały poznać motywy tej prośby. Kapucyni uzyskali także ofiliację tworzącego się zgromadzenia do swej rodziny zakonnej²⁷. Na fakty, które wymienia Autorka, można również spojrzeć z innej strony. Zbyt wiele wagi przykładu do okolicznościowej wizyty legata papieskiego przybyłego na koronację cara, Flavio Chigi i wiąże ją z interwencją hr. Julii Pusłowskiej. Wiadomo jednak, że Chigi 2 IX 1858 r. odprawił uroczystą celebrę u kapucynów na Miodowej, gdzie podejmowali go: bp nominat podlaski, Beniamin Szymański, bp Fiałkowski i bp Łubieński²⁸. Nie wykluczone, że wtedy zreferowano mu ciekawsze prace duszpasterskie kapucynów i „pochwalono się” powstającą w trudnych warunkach

²⁴ M. Strzałkowska, op. cit., s. 32.

²⁵ Por. M. Strzałkowska, op. cit., s. 33 i 34.

²⁶ M. Strzałkowska, op. cit., s. 44.

²⁷ AZSF, Dokumenty Zgromadzenia SS. Felicjanek: Pozwolenie na odprawianie Mszy św. z 1856. O. Beniamin Szymański przyjął zakład pod jurysdykcję kapucynów; to zapewniło mu całkowitą opiekę ze strony zakonu; wyznaczenie dyrektora, spowiedników, katechetów. Gdy odchodził do diecezji podlaskiej, przekazał to jako stały obowiązek Prowincji Polskiej; Archiwum Polskiej Prowincji Kapucynów (cytuje: APPK), Status Provinciae, passim; Protokoły sesji definitorialnych z lat 1855—6, passim.

²⁸ APPK, *Annalium Provinciae Tomus III*, s. 245.

nową rodziną zakonną. Oczywiście to tylko hipoteza, ale chyba tak samo dobra, jak przypuszczenie Strzałkowskiej. Gdyby jednak wtedy była mowa o powstających Felicjankach, to mniej dziwna byłaby rzekomo niespodziana wizyta bpa Fiałkowskiego w Zakładzie w Wielki Piątek 1857 r.

Typowym nieporozumieniem jest zdanie. „Dowodem wdzięczności (Truszkowskiej? czy zgromadzenia?) jest fakt, że obok Matki Założycielki nazwano go nawet Fundatorem”²⁹. Świadczyć może jedynie o tym, że Autorka albo nie chce wziąć pod uwagę, albo nie przeczytała *Historii Zgromadzenia SS. Felicjanek*, korespondencji Truszkowskiej z O. Honoratem, a szczególnie licznych *Wspomnień* pierwszych Felicjanek. Wtedy mogłaby mówić nie „o wdzięczności”, a raczej o sprawiedliwości. A słówko „nawet” nie kojarzyłoby się z jakimś gestem, które Felicjanki gratiosowo okazały O. H. Koźmińskiemu za tak „mały” udział w formowaniu zgromadzenia.

Poprzestajemy na wymienionych wyżej zastrzeżeniach i sprostowaniach, choć rozmaitych „ale” możnaby przytoczyć znacznie więcej. Rezygnujemy jednak z tej możliwości na korzyść wymowy samych przekazów źródłowych. Niech one będą uzupełnieniem naszego ustosunkowania się do artykułu M. Strzałkowskiej.

Niżej podajemy wypisy z listów Zofii (Angeli) Truszkowskiej do O. Honorata Koźmińskiego z lat 1855—1882. W świetle tych fragmentów czytelnik zdoła — jak sądzimy — wyrobić sobie własny pogląd na rolę, jaką w powstawaniu i rozwoju zgromadzenia SS. Felicjanek, a także w osobistym życiu Z. Truszkowskiej, odegrał O. Honorat Koźmiński. Są to fragmenty korespondencji ujmujące problematykę dosyć jednostronnie. Jest to jednak uzasadnione, gdyż wkład Koźmińskiego w dzieło powstania zgromadzenia SS. Felicjanek jest przez nie podważany.

Epistolografia ma w randze źródeł stosunkowo małą wartość. W tym jednak wypadku Z. Truszkowska jest pierwszorzędny świadkiem. Warto dodać, że w „okresie warszawskim” (1855—1864) miała możliwość nieomal codziennie kontaktować się osobiście z O. Honoratem, a pomimo to zależność swoją wyrażała na piśmie. To ma swoją wymowę, zwłaszcza jeśli idzie o samodzielność w działaniach zgromadzeniowych.

Przytoczone wyjątki z listów opatrzone zostały tylko niezbędnymi dla ich zrozumienia przypisami. Niech mówią same za siebie.

III. a) Wyciąg z listów Z. Truszkowskiej

List nr 2; [Warszawa, początek r. 1856]

„Nie mając sposobności ustnie zasięgnąć rady Ojca, a czując jej niezbędną potrzebę, umyśliłam napisać; może to jest zbyt śmiałość z mojej strony, ale P. Bóg wie, że nie idę w tym razie za łada zachęceniem, kilka dni się zbierałam, zanim się odważyłam wziąć pióro do ręki. Spodziewając się jednak, że rada Ojca przyniesie jakąś ulgę memu

²⁹ M. Strzałkowska, op. cit., s. 56.

teraźniejszemu usposobieniu, zdecydowałam się prosić o nią na piśmie, sądząc, że czytanie mniej Mu zabierze czasu aniżeli słuchanie długiego, a może niezrozumiałego opowiadania. Wziąwszy więc łaski Duchu S., przystępuję do przedstawienia Mu, o co rzecz idzie. Wiadomo już Ojcu, jak za Jego jedynie zezwoleniem zebrałam kilka kobiet i kilkoro dzieci, dałam im schronienie, zapewniłam byt materialny, mając głównie na celu wpływanie na nich moralnie, wychowanie dzieci w zasadach religii i zapewnić im sposób utrzymania na przyszłość, ucząc ich tego wszystkiego, czego ich stan wymaga; (...) Rozwazywszy to całe moje usposobienie, zdaje się, że nie mam prawa zostawać nadal w tym tworzącym się zakładzie; bałabym się jednak samowolnie w tym działać, dlatego udaję się do Ojca już nie po poradę ale po rozkaz stanowczy, jak mam sobie postąpić, czy pomimo całej mojej złości mam przyjąć obowiązki, jakie mi wyznaczają, aby mieć sposobność ćwiczenia się w cnotach, na których mi zbywa, czyli też uważając moją niegodność, zupełnie się usunąć? Jakkolwiek Ojciec mną rozrządzi, cokolwiek usłyszę z ust Jego, przyjmę uważając w tym wszystkim wolę samego Boga. Udręczenie, niepewność i ciągła walka z samą sobą niech mi przed Ojcem służy za usprawiedliwienie, że śmiem Go nudzić moją bazgraniną (...)"

List nr 3; [Warszawa, 17 VIII 1856]

„(...) zapewne Ojciec będzie chciał korzystać z tego pozwolenia i przedłużyć swój pobyt w Nowym Mieście, który — jest nadzieja w Bogu — wywrze zbawienny wpływ na Jego zdrowie, czego wszyscy gorąco pragniemy, gdyż Jego zdrowie³⁰ nie tylko dla ogółu, ale w szczególności najwięcej dla naszego Zakładu jest potrzebne; czuliśmy bardzo dobrze, jakim dobrodziejstwem dla naszego Zgromadzenia była troskliwa i prawdziwie ojcowska opieka Ojca, ale teraz dopiero może prawdziwie ją oceniamy, gdyśmy jej zostały pozbawione choć na czas niejaki; zdaje się, że z każdym dniem coraz więcej i boleśniej daje się czuć Jego nieobecność, wszyscy z upragnieniem wyglądają Jego powrotu. Przełożona mając dobro całego Zgromadzenia na względzie, pragnie dla ogółu, siostry dla dobra swej duszy, ja równie dla dobra dzieci, a podobnie najwięcej dla własnego; prawdziwie pod Jego opieką wszystko szło jakoś lepiej, rozwijał się jakiś duch zakonności, pewien rodzaj posłuszeństwa, jakiś porządek, a teraz w tak krótkim czasie daje się widzieć zmiana; jakieś rozprężenie, zamieszanie, po większej części nieukontentowanie i nieład, i nic dziwnego, nie mając żadnych przepisów, nie wiemy, czego się trzymać. Ojciec był naszym jedynym przewodnikiem i doradcą najlepszym w każdej okoliczności, dlatego też brak tej opieki duchownej bardzo nam się daje czuć; (...) Dobry Ojciec Fidelis³¹ robi, co może, miewa Mszę S., przychodzi do spowiedzi, a dwa razy w tydzień do dzieci na lekcję religii, wiele to poświęcenia z Jego strony, wiele nam świadczy, ale Ojca nigdy nam nie jest w stanie zastąpić; zdaje się, że Pan Bóg głównie Ojcu oddał ten Zakład w ręce i jeżeli Ojciec sobie przypomina, powstał jedynie za Jego zezwoleniem, które udzielił w konfesjonale.

Przełożona chciała już sama pisać, prosząc, aby Ojciec, o ile możliwości, przyspieszył swój powrót, ja choć może najwięcej powinnam go pragnąć, nie śmiałabym o to prosić, (...) niech Ojciec robi jak Go Duch

³⁰ O. H. Koźmiński przebywał w tym czasie na kuracji w Nowym Mieście n. Półcią, ponieważ na skutek przepracowania i umartwień zachorował na płucą.

³¹ O. Fidelis Paszkowski (ur. 1823), zmarł na Syberii po kasacie klasztorów w nieokreślonych bliżej okolicznościach.

S. natchnie; niech się tylko nie przestaje opiekować Felicjankami, które szczególnie w początkach tak bardzo potrzebują tej opieki; (...) wiem, że Ojca nasz Zakład obchodzi i uważam Go za głównego jego opiekuna, dlatego donoszę te szczegóły, (...) mam to przekonanie, że tylko Ojca powinnam słuchać, jako wyraźnie przeznaczonego od Boga (...)"

List nr 5; [Warszawa, 1857 lub 1858]

„(...) nie mogę wstrzymać się, aby nie pisać i nie wynurzyć się tak, jak dziecku przed Ojcem, (...) miałam w Częstochowie gorące pragnienie uczynić przed ołtarzem Matki Boskiej ślub posłuszeństwa dla Ojca, ale bojaźń zamknęła mi usta przy konfesjonale, nie śmiałam Go prosić o pozwolenie, ale P. Bóg widział pragnie[ni]ę i niezawodnie takowe przyjął. (...) Ojciec tyle ma władzy nad moją duszą, że zdaje się, nie ma tego, czego bym na mocy posłuszeństwa nie zdolna była uczynić, gdyż dopełniając Jego woli pewna jestem, że spełniam wolę Bożą; nie opieram się tu na własnym zdaniu, ale na zdaniu O. Augustyna³², który w drodze niejako sam mi to przypominał; gdyśmy przyjechali do Rawy, pobiegłam do kościoła, pod którym go pochowano i dawno już tak gorąco się nie modliłam, (...) przypominały mi się na tym miejscu słowa O. Augustyna, który wyrzekł widząc się ze mną ostatni raz przed śmiercią: „powiedz O. Honoratowi, niech mnie Ojciec jak chce prowadzi, tylko niech mię od siebie nie odpycha”. To przypomnienie tych słów na tym miejscu, gdzie zwłoki Jego są pochowane, uważam jako odpowiedź na moją prośbę, abym u Ojca szukała tego światła, którego za Jego pośrednictwem domagałam się; w żaden więc sposób Ojciec nie może mię od siebie odepchnąć, bo ma mnie sobie przekazaną niejako testamentem, wprawdzie przykra to sukcesja, ale P. Bóg musiał Go tak natchnąć, On mię z początku prowadził do Boga, a Ojcu przekazał do końca, On przepowiedział utworzenie sobie zakonu, ten zakon tworzy się pod Ojca przewodnictwem i ja weszłam do niego i z rąk Jego odebrałam suknię zakonną, a teraz błagam Ojca, aby dokonał to, co zaczęła, (...) wszakże sam Ojciec utrzymuje, że w nas nie ma ducha S.O. Franciszka, ale któż nas z nim obezna, jeżeli nie Ojciec, który kocha S. Franciszka i Jego regułę, (...) na Ojcu zaś zakładałam całe utrzymanie i wzrost naszego Zgromadzenia, (...) proszę, aby dla tego Serca³³ darował mi moją śmiałość i nie odmawiał mi swojej pomocy, bo na wzór niewiasty chananejskiej dopóty będę wołać, dopóki mię nie wysłucha”.

List nr 12; [Warszawa, maj 1860]

„(...) pójdę więc za przykładem Matki N. w Kanie Galilejskiej i tak, jak Ona nie prosząc przedstawia tylko P. Jezusowi potrzebę nowożeńców, tak i ja przedstawiam Ojcu pokornie przykre nasze położenie mówiąc: „Ojca nie mamy”; te słowa jasnie Ojcu okażą nasze potrzeby, nasze położenie, nasze uczucia, jak nam jest, że nam bardzo źle, że bardzo wielki i powszechny ucisk czuć si ędaje na duszy, bo coś dziwnego, że, dzieciom smutno i źle bez Ojca, jeszcze takiego, którego przywiązaniu i dobroci nikt zrównać nie potrafi, (...) czy może dłużej odwlekać swój powrót (...)”³⁴

³² O. Augustyn Brzękiewicz, augustianin (1803—1855); grób jego jest w Rawie Mazowieckiej.

³³ Z. (Angela) Truszkowska wspomina wcześniej o N. Sercu Marii.

³⁴ Prawdopodobnie o. Honorat Koźmiński przebywał wówczas na misjach parafialnych w Żytnie, a później w majątku pp. Siemieńskich.

List nr 15; [Warszawa, 1860]

„(...) ja także nie obierałam sobie rodzaju życia, ale przyjąłam ten, jaki mi Ojciec wskazał i zdaje mi się, że nigdy się na to nie uzalała, nigdy nie pragnęłam zmiany, ale ślepo poddawałam się pod to wszystko, co Ojciec dla mnie wybierał; (...)”

List nr 17; [Warszawa, przed 4 X 1860]

„(...) to nieszczęśliwe ogłoszenie urzędów, ciężka to będzie chwila dla wszystkich, a przyszłość jeszcze cięższa, jeżeli to się stanie, o czym mi wczoraj mówiła Gruszecka, że O. Prowincjał wspomniał, że ja mam być przełożoną; mój Ojciec, niech Ojciec tego nie dopuszcza, niech pamięta o tym, że jest Ojcem Zgromadzenia, że nigdy nim być nie przestanie, że żadna władza na świecie tej władzy, jaką Mu sam Bóg nadał nad nami, odebrać Mu jej nie może, a przywiązania dzieciennego i wiary, i zaufania, jakie w Nim pokładamy ani czas, ani okoliczności osłabić nie nie zdołają; nie widzimy w Ojcu Przełożonego, ale tylko Ojca, który tylko pragnie dobra swych dzieci, (...) teraz mi się przypomniała ta pogróżka Ojca, że za karę zrobi mnie przełożoną, że dopóty się nie uspokoje, póki nią nie będę, ale czyż Ojciec sam nie wiedział, że to były pokusy, (...)”

List nr 44; [Warszawa, 16 I 1861]

„(...) czujemy się swobodniejsze w każdej okoliczności, gdy Ojciec jest przy nas; tak się obawiam, aby ktoś choć na chwilę mógł przypuszczać, że ma do nas większe prawo, jak Ojciec; wszakże Go matka N. nad nami postawiła, oddała Mu nas w opiekę, toteż ufamy, że dla miłości Tej Niepokalanej Paniątki dobrowolnie nas nie opuści, choć byśmy dla złości naszych na to zasługiwały; i dzisiaj właśnie chciałam przekonać, że Ojciec jest nad nami, że tylko Jego uważamy za Ojca od Boga, a nie od ludzi nam naznaczonego (...)”

List nr 59; [Warszawa, maj 1861]

„(...) powiedziałam, że się ofiaruję na wszelki rodzaj cierpienia, ale żebym miała zapewnienie, że Ojca nam nigdy nie zabraknie³⁵, bo ja nie rozumiem naszego zgromadzenia bez Ojca i to mię często b. niepokoi; ale bałam się to sama uczynić, że może nie wytrzymam, ale jeżeli będę miała na to pozwolenie Ojca, to zrobię”.

List nr 60; [Warszawa, maj lub czerwiec 1861]

„Aż mię strach przejmuję, widząc, jak teraz Ojciec u nas rzadko bywa, obawiam się, aby powoli zupełnie się nie usunął; niech Ojciec choć przez litość tego nie robi, (...) to tylko sobie powtarzam, że Ojciec pierw był naszym Ojcem, jak Gwardianem, dlatego jako do Ojca śmiem się w ten sposób odzywać”.

³⁵ Myśl, która wiele razy przewija się w listach Z. (Angeli) Truskowskiej, gdyż dla znanych sobie racji o. Honorat chciał się wycofać z pracy dla ss. Felicjanek. M. Angela często błagała go, aby tego nie czynił.

List nr 86; [Warszawa, 5 XII 1861]

„(...) czyż ja nie wiem, że to wszystko, co Ojciec od samego początku aż do tej chwili dla nas uczynił, jest łaską, a nie żadnym obowiązkiem czy powinnością, że w taki sposób i tyle, wiele Ojciec dla nas robi, nikt by nie robił i dotychczas nawet nie dał nam tego odczuć, nie pokazał nawet, że Go to kosztuje, choć nieraz może z naszego powodu nie na jedną nieprzyjemność był narażony (...)”

List nr 126; [Warszawa, lato 1862]

„(...) uczynię jednak wszystko, co rozkażecie, mój Ojcze, byle byście zostali dla zgromadzenia, które pod innym kierunkiem istnieć nie może, nie oddawajcie, mój Ojcze, w ręce innego to, co N. Panna w ręce Wasze złożyła. Jak mi tylko P. Jezus daje chwilę zastanowienia na modlitwie, coraz więcej się utwierdzam w tym, że Wasz kierunek dla naszego zgromadzenia jest potrzebny, że Wasze prowadzenie najbezpieczniejsze, dlatego też nie tylko jako Przełożona, ale jako córka zakonu pragnąca dobra ogółu, czuję się obowiązana leżeć u nóg Waszych i dopóty od nich się nie oderwać, dopóki mię nie zapewnicie, że nie tylko nie opuścicie zgromadzenia, ale nie dopuścicie, aby inny kierunek miał się wcisnąć (...)”

List nr 146; [Łowicz, początek r. 1866]

„(...) jedno tylko zrobiło na mnie silne wrażenie, to, kiedy mi pokazano konstytucję³⁶; zaledwie kilka ustępów przeczytałam, bcm była wtenczas b. słaba, a taką radością byłam napełniona, żem pojąć nie mogła, aby mię jeszcze mogło coś podobnie wstrząsnąć, muszę się wstrzymać, abym o tych konstytucjach nie myślała, żeby mi to uczucie radości nie sprowadziło jakich ataków do głowy. Teraz dopiero poznałam całą piękność naszego zgromadzenia; zdawało mi się, że chyba żadne zgromadzenie podobnie pięknych konstytucji nie posiada, całowałam i płakałam z boleści, że mi P. Jezus nie pozwala tej łaski, abym je mogła zachowywać i patrzeć jak drudzy zachowują — zdaje mi się, że gdyby świeckie osoby te konstytucje czytały, to by wszystkie do nas przyszły, (...)”

List nr 151; [Krynica, po 17 IX 1866]

„Zabolało mię to b[ardzo], że Ojciec inne konstytucje nam przysyła, nie te, które zaczął pisać; któż może lepiej znać ducha Sióstr, ich potrzeby, ich cel, ich pragnienia, przez kogóż powinna nam być wskazana droga, którą mamy zdążać do doskonałości, jeżeli nie przez Ojca, któremu P. Bóg powierzył kierunek całego zgromadzenia, a Matka Boska Sama wybrała i dała mu za Ojca; więc czyż nie właściwie, żeby Ojciec sam układał nam konstytucję? widać, że Ojciec sam był o tym przekonany, bo się wziął tak gorliwie do tej pracy; a teraz ją przerwał i zmienił swój pierwszy zamiar, pewno dlatego, że widział, że nie umiemy ocenić tej pracy i nie korzystamy z tej tak wielkiej łaski, jaką nam Ojciec chciał wyświadczyć; (...) niech Ojciec przyzna, czy nie słusznie

³⁶ W r. 1858 o. H. Koźmiński ułożył Felicjankom tymczasowe przepisy. Pracę nad konstytucjami rozpoczął w r. 1860, w Warszawie, ale najwięcej czasu poświęcił im w Zakroczymiu po kasacie warszawskiego klasztoru (1864 r.). Przez wiele lat kontynuował tę pracę, przerabiał i udoskonalał, stąd powstało blisko 20 redakcji konstytucji felicjańskich.

powiedziałam w Łowiczu, gdym pierwszy raz zobaczyła te konstytucje i dowiedziałam się, że Ojciec chce, abyśmy dawały swoje zdanie, że mi się ta pokora Ojca wcale nie podoba; przeczuwałam, że ona będzie ze szkodą zgromadzenia; jeszcze nigdy narady babskie, a szczególnie w tak ważnych kwestiach, nigdy na dobre nie wyjdą; jawny jest dowód na nas; cóż dobrego wynikło z tych uwag, czyż nie lepiej, żeby Ojciec nakazał, żebyśmy się starały wszystko wypełnić, a co nam się wyda niezrozumiałe albo niemożliwe, żebyśmy prosiły o wytłumaczenie albo o dyspensę; (...) ale wracam do konstytucji — Ojciec liczył, że ja najlepiej zrozumiem Ojca ducha, a ja najmniej go pojmowałam i zamiast zachęcać drugich do zachowania konstytucji, to, choć może pomimowolnie, ale osłabiałam ducha, potakując siostrze, to, com ganić powinna, a przynajmniej tłumaczyć, ale ktoś może drugiemu tłumaczyć to, co sam nie pojmuje (...); w imieniu Maryi Ojca błagam, dla miłości Jej Serca, niech Ojciec nie ustaje w tej pracy zaczętej, ale niech ją jak najprędzej zechce wykończyć, bo od tego zależy urządzenie zgromadzenia, niech się Ojciec nie zraża, że my wiele rzeczy nie rozumiemy, że nie mamy pojęcia życia zakonnego (...)"

List nr 163; [Kraków, 12 IV 1867 r.]

„(...) wyraźna wola Matki Bożej, aby Ojciec to sam napisał³⁷, bo tylko Ojciec jeden może to i powinien napisać; mój Ojczy, zaklinam Ojca na Serce Maryi, któremu Ojcu nie wolno nic odmówić, niech Ojciec się nie wymawia od tego, wszak Ojciec jest niewolnikiem Maryi, to musi Jej rozkazy wypełnić, a Ona tego od Ojca wymaga i nikomu tej pracy nie chce polecić;"

List nr 214; [Kraków, 21 IX 1868]

„(...) ale co mię najwięcej boli, co mię trwoży, to usposobienie Ojca względem zgromadzenia; spostrzegałam ja już od dawna w postępowaniu Ojca względem nas wielką zmianę, we wszystkich Jego rozporządzeniach przebijał się jakiś przymus tak, jak byśmy się stały dla Ojca jakimś ciężarem nieznośnym, który tylko poniewolnie dźwiga, a od którego chciałby się uwolnić; ile razy w liście Ojca dostrzegam ten wyraz „sługa”, tyle razy doznawam dziwnie bolesnego uczucia, bo to uważam jakoby wyrzekanie się tego Ojcowstwa, jakie Mu P. Jezus i N. Panna nad nami nadali; największe prześladowanie i wzgarda świata nie byłyby mi tak dotkliwe, ale to zniechęcenie Ojca dręczyło mię niewypowiedzianie, (...) sercem przeczuwałam smutną rzeczywistość (...). To jednak przypuszczenie moje, jakkolwiek męczące i niespokojne, dopóki ze strony Ojca nie miało potwierdzenia, mogło być uważane za pokusę, a zatem nie tak bolesnym się wydawać, listy Ojca [upewniły] mię, że tak jest rzeczywistość; pisze Ojciec, że się będzie uważał za najszcześliwszego, gdy Go same usuniemy, że do nas nie dąży, że może być usunięty, kiedy jest na zawadzie, że nie ma do dziś dnia dokładnego wyobrażenia, co P. Bóg chce mieć z tego zgromadzenia, że wszystko po ludzku uważa, że może tylko przeszkadzać, aby do wskazanego celu nie zmierzało; w drugim znów liście wymaga Ojciec, abym we wszystkich rozporządzeniach zdania Ojca nie wspominała, ale jakobym sama decydowała, że uważa,

³⁷ Z. (Angela) Truszkowska prosi w tym liście, aby o. H. Koźmiński napisał historię zgromadzenia ss. Felicjanek. Fraktycznie zebrał pewne materiały do historii Zgromadzenia, które znajdują się w AZSF.

że sam P. Bóg od nas Go usunął; z tego wszystkiego, com tu z listów Ojca przytoczyła, czyż można wnosić, że się Ojciec zupełnie nas wyrzeka, że jest od nas zniechęcony, ale nie, mój Ojczy, ja nie chcę Ojca posądzać o zniechęcenie, bo gdybym to przypuścić mogła, to musiałabym wierzyć, że zgromadzenie nasze nie jest dziełem Bożym, bo jeżeli Ojciec ma to przekonanie, że to jest dzieło Boże, to Go zniechęcić nic nie może, ani nasza niewdzięczność, ani nasza nieuległość, ani niekorzystanie nasze z Jego pracy i opieki nad nami, bo jak od początku Ojca poświęcenia się dla zgromadzenia P. Bóg był Mu tylko pobudką, tak też pewna jestem, że i do końca On tylko sam jeden będzie. Ja przekonana jestem, że zgromadzenie nasze wiarą Ojca istnieje i dla wiary Ojca na nowo powstało; o tyle liczę na Jego trwałość, o ile tym duchem wiary Ojca przejęte będzie; ja myślę, mój Ojczy, że do napisania tego, co do mnie Ojciec napisał, więcej Go pobudziła boleść jak zniechęcenie, pojmuję bardzo, ile Ojciec musi cierpieć nad tym widząc, jak odstąpiłyśmy od pierwotnej gorliwości, jak nie pojmujemy ducha Ojca, jak sobie niejedno opacznie tłumaczymy, jak mamy fałszywy pogląd na doskonałość, jak tym sposobem nie odpowiadamy zamiarom Bożym i odstępujemy od celu nam wskazanego, to jednak tylko mogę na naszą obronę powiedzieć, że choć jest wiele złego w naszym postępowaniu, ale nie ma złej woli, (...) czyż właśnie to złe nasze usposobienie, ta nędza duchowa nie powinna w Ojcu obudzić litości, czyżby Ojciec mógł być spokojny, gdyby się chciał od nas usunąć, kiedy najwięcej Jego pomocy i rady potrzebujemy; któż nas z tego niebezpiecznego stanu wyprowadzi, jeżeli nie opieka Ojca i nie poddanie się nasze Jego przewodnictwu; niech mi Ojciec napisał, więcej Go pobudziła boleść jak zniechęcenie, pojmuję żadnej nawet przez myśl nie przeszło, aby się z niej wyłamać, (...) Ojciec pyta nas się o zdanie względem ustaw zakonnych, my tak się znamy na tym, jak niewidomy na kolorach, żadna z nas nie zna ani praw zakonnych, ani tradycji, ani historii zakonów, żadna nie była w uregulowanym zakonie, więc jakże może w tym decydować albo na czym jej zdanie się opiera, żadna nie ma w tym względzie ani natchnień, ani objawień, więc każda zapatruje się na to wszystko po ludzku, a nie po Bożemu, rządząc się naturalnym usposobieniem; dlatego też niejedna rzecz wydaje nam się trudna do wykonania, ale żeby Ojciec napisał najprzystępniejsze konstytucje, zawsze znajdują się trudności, bo gdyby ich nie było, to by też i zasługi żadnej nie było. Jakkolwiek Ojciec pisze, że do dziś dnia nie ma dokładnego poznania, co P. Bóg chce mieć z tego zgromadzenia, zawsze jednak ma większe poznanie, jak każda z nas, bo kiedy P. Bóg Ojca wezwał i uczynił Ojcem zgromadzenia, to też dał Mu łaski potrzebne, światło i poznanie Swej woli, czego od nas chce, jakie środki ma Ojciec dla nas obrać, abyśmy doszły do wskazanego [celu]; najlepiej by było, aby Ojciec nie odwołując się do naszego głupiego rozumu, napisał już ostatecznie i polecił ich wypełnienie nie poddając pod nasz sąd; niech mi Ojciec wierzy, że to roztrząsanie nie tylko nic dobrego dla zgromadzenia nie sprowadza, ale zaciera ten urok świętości i wyniszcza to poszanowanie, jakie dla praw zakonnych mieć się powinno; to tylko i strata czasu Ojca i szkoda dla zgromadzenia, bo każdy dzień zwłoki wiele znaczy, bo gwałtownie, mój Ojczy, konstytucji nam potrzeba (...); jestem tego przekonania, że P. Jezus aż tego oddalenia musiał użyć, aby dając Ojcu więcej sposobnego i wolnego czasu, a nas stawiając w trudniejszym położeniu, zmusić Ojca do napisania nam konstytucji, od czego przez tak długi czas Ojciec przez pokorę się wy-mawiał, co nam może nie mało szkody przyniosło, bo gdyby przy Ojcu konstytucje były już wprowadzone, teraz byłoby nam daleko bezpieczniej; wprawdzie nieobecność Ojca coraz więcej czuć się daje, gdybyśmy tu Ojca miały, o ileż by położenie nasze było łatwiejsze, to jednak

oddalenie nie osłabiło tego stosunku, jaki P. Bóg związał między naszymi duszami; czyż opieka Ojca nie jest zawsze taż sama, czy nie z tą samą troskliwością czuwa nad nami? czyż Go mniej obchodzimy? czyż mniej dla nas pracuje? czyż władza Jego nad nami zmniejszyła się? czyż nie zawsze jest nam Ojcem, a my Jego dziećmi, choć bardzo złymi, niewdzięcznymi, kapryśnymi, ale które niemniej pragną Mu być posłuszne we wszystkim, choć wprawdzie w praktyce nie bardzo to pokazują, ale to więcej wypływa z pokus, jak z ich złej woli. Wymaga Ojciec ode mnie, abym nigdy zdania Ojca w rozporządzeniach nie wspominała, ale jakobym sama decydowała; utrzymuję Ojciec, że tego wymaga dobro Zgromadzenia. Ojciec daruje, ale ja wcale w tym Ojca zdania nie podzielałam i najmocniej jestem przekonana, że to by najgorsze za sobą następstwa pociągnęło, Siostry przecież wiedzą, że nic bez odwołania się do Ojca nie robię i o tyle tylko moje zdanie może coś u nich znaczyć, o ile jest oparte na zdaniu Ojca; cóżby to było za zgrzeszenie, choćbym nawet nie w rzeczy samej, ale tylko pozornie chciała samowolnie rządzić zgromadzeniem, do czego nigdy mi prawo nie służyło, a teraz mniej jak kiedykolwiek (sam Ojciec przyzna mi słuszność, gdy o sobie pisać będę); jakże bym mogła wymagać, aby mnie słuchano, gdybym okazywała jako bym się usuwała spod władzy, którą P. Bóg nad nami postawił i moim postępowaniem niejako zachęcała zgromadzenie, aby tę władzę lekceważyło albo z niej się wyłamywało; niech mi Bóg zachowa od podobnego położenia, choćby pozornego; jedynym moim pragnieniem jest, żeby żadna z nas nie tylko nigdy samowolnie się nie rządziła, ale nawet żeby jej nigdy podobna myśl nie przyszła, ale owszem, żeby każda pragnęła zawsze i we wszystkim być zależną od właściwych Przełożonych, bo w tym upatruję całą naszą siłę, jedyny środek naszej egzystencji. (...) Więc proszę Ojca, aby dla miłości Serca Maryi wszystko zapomniał, cośmy względem Niego zawiniły, żeby nami rządził ze swobodą, jak Go Duch S. natchnie, żeby nam był nie sługą a Ojcem, bo gdyby się Ojciec jako sługa uważał, to by był znak, że nie Ojciec nami rządzi, ale my Ojcem i że nas się słuchać musi, gdyby tak było czyżby nie można myśleć, że to Zgromadzenie nie jest z Boga i że zanim się utrwaliło i uregulowało, już upadło, (...) woła jednak zawsze pragnęłam być we wszystkim Ojcu poddaną i nigdy spod władzy Ojca uchylać się nie chciałam ani mi się ta władza przykrzyła i do tej chwili niczego się tak nie obawiam jak tego, że bym się miała kiedy rządzić własną wolą i jeżeliby mi Ojciec chciał do rozpacy przyprować, niechby mi kazał samej sobą rozporządzać, wszakże mogę się odwołać do świadectwa Ojca, że od czasu jak jestem pod Jego przewodnictwem, nic sobie nigdy nie wybierałam ani miejsca, ani obowiązku, ani rodzaju życia, habit tylko wzięłam, kiedy Ojciec kazał, więc zdaje mi się, że pod tym względem nie mam sobie nic do wyrzucenia i ufam, że za łaską Bożą wytrwam w tym usposobieniu do końca życia mojego (...). Otóż, mój Ojciec, główna pokusa, jaka mnie teraz męczy, to względem powołania i względem zgromadzenia, już to przychodzi mi pokusa, że zgromadzenie nasze nie jest dziełem Bożym, że nigdy zakonem nie będzie, że tyle czasu się urządza, a jednakowoż uregulować się nie może, że nie ma sankcji Kościoła, żalowałam nawet, że ono powstało, że gdyby naszego zgromadzenia nie było, to bym była w potwierdzonym zakonie i byłabym dobrą zakonnicą, a tu niczym nie jestem i nigdy nie będę; jak mi mówią, że ja dałam początek, to mi się zdaje, że mi Siostry za to samo powinny nienawidzić, bo ja byłam użyta jako narzędzie, aby je odwieść od prawdziwej zakonnej doskonałości, do której by gdzie indziej doszły (...). Teraz znowu zaczynam o interesach zgromadzenia. Niech Ojciec będzie łaskaw powiedzieć stanowczo, czy Ojca życzeniem jest,

aby Magdalенę³⁸ zabrać do Krakowa, czy też ją w Warszawie zostawić, co zrobić z Siostrami, które z nią są, czy też je także ściągnąć. (...) Dostałam ód dziadzi Augustyny³⁹ fotografię O. S[więtego] ma być b[ardzo] podobna. Pożyczam Ojcu na czas pisania konstytucji, aby Ojciec pisząc wyobrażał sobie, że O. S[więty] to samo mówi, co kiedyś powiedział Ojcu O. M[ikołaj]⁴⁰, gdy był w Warszawie⁴¹: «Kończ, coś zaczął, ja Ci na to błogosławie (...).»

List nr 235; [Kraków, 27 III 1869]

„Mój Ojcze, niech Ojciec już nie zwłóczy starania się o potwierdzenie konstytucji, cóż już mamy próbować, już wszystko próbowane, a gdyby były nawet jeszcze złagodzone co do surowości, to i tak zawsze niektóre będą potrzebować dyspensy; może Ojcowie znają tam kogo, co by przetłumaczył po łacinie, to byśmy zapłaciły, bo tu to nie bardzo dowierzam, aby się to nie rozgłosiło. O Historię zgromadzenia także błagam Ojca jak najspieszniej, bo to gwałtownie potrzebne, aby O. Św[ięty] i O. G[enerał] wiedział, co my jesteśmy. Gdyby konstytucje były przetłumaczone, to Siostry mogłyby zabrać, bo one może dopiero za 4 miesiące tam będą, bo teraz to sama Bronisława⁴² robiła uwagę, aby odłożyć tę podróż, bo obecność M. Wero[niki] wiele nam tam szkodzi, bo Ją uważają za Założycielkę, że była Przełożoną.”

List nr 270; [Kraków, 7 VIII 1870]

„(...) podobno Ojciec chce się zupełnie od dyrekcji usunąć; łatwo można było się domyślać Ojca zamiarów, wnosząc z teraźniejszego postępowania; ale nie chciałam się nad tym zastanawiać ni przypuszczać, aby tak było; tymczasem po tym, co mi Matka Przewielebna powtórzyła, co Jej Ojciec mówił, widzę, że nasze obawy nie były bezzasadne; mam nadzieję w P. Jezusie i w opiece N. Panny, że tego nie dopuści, a jednakowoż samo przypuszczenie, jakby piorun we mnie uderzył i taką boleścią jestem przyciśnięta, że prawie pod jej ciężarem upadam; dosyć już przechodziłam i przechodzę boleści, i różnych jeszcze spodziewać się mogę i dla siebie i dla zgromadzenia, ale podobnej, aby Ojciec miał rzucić zgromadzenie wtenczas, kiedy najwięcej potrzebuje Jego opieki, ani się spodziewałam, ani się na nią gotowałam, bo myślałam, że mi P. Jezus takowej oszczędzi, bo i sił mi na nią brakuje; Ojcu ciężko dźwigać ten krzyż, to też nadto pojmuję i może nikt tego, jak ja nie odczuwa, wiele Ojciec cierpi; ale dlatego, że Ojca znam dobrze, więc byłam pewną, że choćby Ojciec miał umrzeć pod tym krzyżem, to go z siebie nie zrzuci, bo wie, że go sam P. Jezus włożył na Jego ramiona przez ręce Swojej Matki; więc wiem, że nie dla ciężkości chce się Ojciec usunąć, ale przez pokorę, która się wcale P. Bogu nie podobą, bo by Ojcu przeszkadzało do wypełnienia Woli Bożej, która jest,

³⁸ S. Magdalena Borowska, przełożona generalna Felicjanek w latach 1871—1915.

³⁹ S. Augustyna (Gabriela) Bielawska, ur. 1830, do Felicjanek wstąpiła w r. 1860.

⁴⁰ O. Mikołaj Bacchini (1803—1877), przełożony generalny zakonu oo. Kapucynów, mianowany przez St. Apostolską w r. 1860.

⁴¹ Wizytował klasztor warszawski kapucynów i dom ss. Felicjanek w r. 1860.

⁴² S. Walentyna (Bronisława) Lempicka (1833—1918), do Felicjanek wstąpiła w r. 1859. Po opuszczeniu klasztoru Felicjanek klauzurowych w Przasnyszu wyjechała do Rzymu. Wróciła w r. 1873 do Galicji i założyła klasztor w Kętach.

aby Ojciec dzieła, które mu P. Bóg powierzył, nie rzucił samowolnie; czyż Ojciec chce upatrywać w czym innym Wolę Bożą, jak w posłuszeństwie właściwym Przełożonym? Czyż Ojciec nie widzi w tym wyraźnej Woli Bożej, że Ojciec Beniamin od samego początku Ojca na to wybrał, dlaczegoż nie wybrał O. Leandra⁴³, którego by Kunegunda była wolała, nie robił to z żadnych faworów dla mnie, bo mię nie znał, jeżeli by chciał rządzić się jakąś względnością, to by się dla Niej rządził; a jednakowoż tego nie zrobił, bo Matka N. Ojca do tego wybrała, aby Jej utworzył zgromadzenie i nim kierował, i był mu Ojcem, a to Ojcostwo Ona sama Mu nadała. Czyż Ojciec nie widzi w tym Woli Bożej, że choć Ojciec jest zakonnikiem i może być nawet co rok przenoszony na inne miejsce, a jednakowoż ile razy to chcieli uczynić, aby nam Ojca odebrać, nie mogli tego uczynić dlatego, że Matka Boska tego nie dopuściła, bo Ona mi obiecała, że nam Ojca zachowa, a Ona jest wierną w obietnicach Swoich. Czyż Ojciec w tym nie upatruje Woli Bożej, co Ojciec Generał powiedział w czasie swego pobytu w Warszawie: «Kończ to, coś zaczął, ja Ci na to błogosławię»; to wyrokła najwyższa władza Zakonu, której Ojciec obowiązany jest słuchać i wypełniać jako Wolę Bożą. Czyż Ojciec i w tym nie uważa Woli Bożej, że choć nieprzyjaciele przez rozproszenie pozornie Ojca nam odebrali, a jednakowoż Matka Boska istotnie Go nam zachowała, Go umieściła w takim miejscu i takie środki obmyśliła, że może dla nas pracować i nami kierować. Więc niech Ojciec sam powie, czy po tych objawach Woli Bożej byłby Ojciec na sumieniu spokojny, gdyby się samowolnie usunął i dlatego, że dwóch kapłanów, których ani P. Bóg, ani ludzie do tego nie upoważnili, wtrącają się do tego, co do nich [nie] należy, zarzucają Ojcu niedoskonałości w kierownictwie? Przecież oni ani Ojca, ani naszego ducha nie znają, więc jakżeż można opierać się na ich zdaniu i w tym uważać Wolę Bożą, a nie w Przełożonych właściwych.”

List nr 276; [Kraków, 30 X 1870]

„Chciałabym Ojcu wierzyć, ale mam trudności poddania rozumu w tym zapewnieniu, jakie Ojciec mi czyni w liście swoim, jakoby mię P. Jezus wybrał na Matkę Zgromadzenia; gdyby tak było, to by mi P. Jezus dał inne serce, inne usposobienie i nie dopuszczałby na mnie takich ciężkich pokus, które mi pokój i siłę odbierają, a na które nie widzę nawet środka, więc choć sama tylko chcę cierpieć (...)”

List nr 286; [Kraków, październik 1871]

„Znowu o ile pragnę potwierdzenia Kościoła, o tyle go się obawiam, aby gdy do tego przyjdzie, żeby nam Ojca nie odebrali, bo jak słyszałam, że podobno wymagają, aby być pod władzą Biskupa; ta myśl mię przeraża, choć ufam Matce Boskiej, że Go nam zachowa, byle by Ojciec sam nie ulegał pokusie i od nas się nie usuwał, ale więcej jak kiedykolwiek nami się opiekował i nie uchylał się przez pokorę uważając, że nic nie znaczy, boć Ojciec jest dla zgromadzenia wszystkim, wie Ojciec, że sam tego nie szukał, ale Wola Boża ten ciężar na Niego włożyła, więc niechże Ojciec z miłości Bożej ten ciężar do końca dźwiga. Wszakże Ojciec niczego nie pragnie, tylko wypełnienia Woli Bożej, a czyż nie ma w tym względzie zapewnienia z ust O. G[enerała], więc choć Ojciec nie widzi owocu pracy swojej, choć może nie odpowiadamy

⁴³ O. Leander Lenzian (1817—1890), znany działacz na polu III Zakonu, kierownik Franciszki Siedliskiej, założycielki Zgromadzenia ss. Nazaretanek.

jego pragnieniom, niech się Ojciec nie zniechęca, tym większa dla Ojca zasługa, niech wierzy, że nie kogo innego P. Bóg wybrał, że Jemu powierzył to zgromadzenie, które Ojciec powinien według swego ducha, według swego światła, jakie Mu Pan Jezus daje, kształcić, ale Ojciec choć tyle dla nas pracuje, polega na innych zdaniu, a swoje prawie nigdy nie objawia, wszystkim wierzy, tylko sobie jakoby niedowierzał.

W początkach, kiedy Ojciec był więcej stanowczy i wlewał nam swego ducha, toteż była i większa swoboda, i większy zapał w służbie Bożej i to życie duchowne tak prędko się rozwinęło, a teraz ten duch gorącości jakby stygnął, bo nie ma kogo, co by go rozbudzał. Tak nam Ojca przewodnictwa b. potrzeba, gdybyśmy Go miały blisko, to byśmy się prędko urządziły; gdyby Ojciec na wszystko patrzył i kierował, ale bez Ojca to i nawet nie zostaniemy potwierdzone, (...) a kiedyśmy się poczęły w duchu S.O.F., to już w tym duchu powinniśmy żyć. Ojciec w nas tego ducha zaszczepił, niechże go w nas utrzymuje i niech nie pozwala, aby się inny duch u nas wcisnął. Kiedy Ojca mieć nie możemy, to przynajmniej nie szukajmy innego przewodnictwa, niech Ojciec nie oddaje nikomu tego ubożego zgromadzenia, które Mu Matka Boska powierzyła od początku (...). Nie wiem doprawdy, skąd to wzięło początek, że i Ojciec, i Matki, i Siostry, podobno z polecenia Ojców, nazywają mnie Fundatorką, zdaje mi się, że dla każdej ten tytuł niewłaściwy, a dla mnie więcej, jak dla każdej. Jeżeli to zgromadzenie jest dziełem Bożym, to Fundatorką jest tylko Matka Boża, a jeżeli kogo wybrała za narzędzie do tego dzieła, to chyba nie mnie, boć Ojciec wie, że nas było od początku trzy: Kunegunda, Weronika i ja. Prawdą, że pierwsza myśl dobrego uczynku i doprowadzenia do skutku była ode mnie, ale nigdy nie myślałam, aby z tego kiedy coś więcej być mogło, jak przytułek dla kilku babek i dzieci; nie miałam na myśli żadnego Zakładu, a tym mniej zgromadzenia zakonnego, Kunegunda zaś i Weronika zdaje mi się, że marzyły o urządzeniu czegoś zakonnego, bo w nich były pragnienia zakonu; ja zaś pomimo pragnienia zakonu, a nawet otrzymania pozwolenia Ojca własnego wstąpienia, musiałam uczynić ofiarę z tego przez posłuszeństwo spowiednikowi, bo uważał, że potrzebna była memu Ojcu — więc zrobiłam nawet na piśmie zrzeczenie i dałam zapewnienie, że do śmierci przy Ojcu pozostanę, więc nie mogłam mieć myśli zakonu. Wszelką pomoc materialną i duchowną, jaką nam dawał Ojciec Beniamin, była za wpływem Kunegundy. Ona razem z Nim, może i z Weroniką, urzędowała życie duchowne, ja żadnego udziału w tym nie miałam i później także, kiedy nam Ojca dano, Kunegunda i Weronika nie tylko wprowadziły życie duchowne, ale i najwięcej pracowały i poświęcały się dla zgromadzenia. Wie Ojciec, że wzięcie habitów to ich była pierwsza myśl i pragnienie, kiedy nawet im Ojciec, pewno dla próby, robił przedstawienia, że może za wcześnie, one rządząc się wiarą nie chciały zwlekać wzięcia habitu, ja tylko jedna rządząc się względem ludzkim byłam temu przeciwna, jako to musi Ojciec pamiętać. Więc czyż to wszystko, mój Ojciec, nie nasuwa myśli, że im się należy ten tytuł Fundatorki, a nie mnie? Ciągły mam niepokój, że one obydwie zostały usunięte, a ja zostałam, choć to mnie się należało, boć to łatwo daje się poznać z mego usposobienia do zgromadzenia, z mego ducha i z całego mego postępowania. Nie umiem Ojcu powiedzieć, jak mię to drażni, jak mię to obawą i wstydem przejmuję, gdy mnie Fundatorką tytułują, więc proszę Ojca pokornie, aby dla miłości Serca Maryi, zechciał mi tej przykrości oszczędzić i zabronił, aby mi nigdy tego tytułu nie dawali i Ojciec żeby nigdy do mnie tego wyrażenia nie używał, bo nie wyobraża sobie Ojciec, jakie mi to przykre robi wrażenie. Jeśli Ojciec chce mi zrobić wielką pocięgę, niech mię Ojciec ani w listach, ani w mowie nie tytułuje Matką; wszak Ojciec to może zrobić.”

List nr 301; [Kraków, luty 1882]

„Niech Serce Jezusa nagrodi Mu miłością swoją, że Ojciec chce się zabrać do pracy dla naszego zgromadzenia i wykończyć to, co nam jeszcze brakuje, ta wiadomość była dla mnie niemałą pociechą i najpiękniejszym wiązaniem, jakie mi mógł Ojciec ofiarować. Pan Jezus wie najlepiej, jak gorąco pragnę ostatecznego urzędzenia i ustalenia zgromadzenia, wiele boleści doznałam z tego powodu widząc, że Ojciec ustal w tej pracy i jakby zobojętniał dla nas, a całe swoje serce i prace zwrócił gdzie indziej; prawda, że może nie widzi w nas ani dostatecznej wdzięczności, ani owocu swej pracy, że może z innych ma więcej pociechy, ale przecież i P. Jezus nie widział owocu swej pracy, a jednakowoż nic Go nie zniechęcało do wypełnienia Woli Ojca Swego, więc też myślałam, że i Ojciec wypełni względem nas Swoje posłannictwo i niczym się nie zrazi i nie zniechęci, pamiętając o tym, że Go Matka Boska za Ojca nam wybrała, że Go nam nikt zastąpić nie może, że Ojcu tylko było dane zawiązanie tego zgromadzenia i Jemu należy się jego wykończenie, Jemu dano jest tylko wyrozumienie Woli Bożej względem nas, bo wszystko, cokolwiek w nas jest dobrego i Bożego, Ojcu tylko winne jesteśmy i nie przypuszczam nawet, aby której przez myśl przeszło, aby kto inny, a nie Ojciec, mógł nas ostatecznie urządzić. Nie może Ojciec temu zaprzeczyć, żem się o to nieraz dopraszała, ale nigdy moja prośba nie tylko nie miała żadnego skutku, ale owszem zdawało mi się, że dosyć, abym ja czego pragnęła, aby Ojca zniechęcić i odwieść od pracy; postanowiłam więc w milczeniu tylko cierpieć zostawiając tę sprawę P. Bogu. I pokazuje się, żem dobrze zrobiła, bo Matka Boska przemówiła do serca Ojca i skłoniła Go do wzięcia się do tej pracy; ufam, że Ona wyprosi Mu światło i łaski potrzebne, o co Ją prosić ciągle nie przestanę, tym więcej, że Ojciec w tej intencji modlitwę zaleca, ale ponieważ moja grzeszna modlitwa nie łaski, ale gniew Boży ściągnąć może, więc prosiłam M. Gene[ralną], aby całemu zgromadzeniu poleciła modlitwy na intencję Ojca, aby Pan Jezus tej pracy błogosławił.”

III. b) Wyciąg ze Wspomnień pierwszych Felicjanek ⁴⁴

Urywki z pierwszych lat Zgromadzenia naszego
[przez S. M. Michalinę Łabędzką, fel.] ⁴⁵

„Przełożonymi pierwszymi: Matka Weronika, następnie M. Kunegunda, a mistrzynią nowicjatu pierwszą M. Angela. Ta ostatnia po wyjeździe M. Weroniki objęła urząd generalnej Przełożonej, tak klauzurowych, jak i czynnych Sióstr.

Fundatorkami PP. MM. Weronika i Angela. Jakim wzorem pokory, miłości, gorliwości i zaparcia siebie, i cnót wszystkich były powyższe Matki, to nie ma słów na wypowiedzenie! Toteż Zgr[omadzenie]e jakkolwiek jeszcze w kolebce, wstępując w ślady tych Matek i kilkunastu pierwszych, które przyświecały przykładem ducha pokuty, wzrastało w cnoty i w liczbę, a pociągało dusz wiele do gorliwej służby Bożej.

Wszystko jednak cokolwiek było dobrego i chwałę Bogu przynoszącego, zawdzięcza Zgr[omadzenie]e najczcigodniejszemu, nieocenionemu O. Fundatorowi. Kronika, która by bądź z jakich powodów wymijająco

⁴⁴ AZSF; mikrofilm i odpis w AWP (w niektórych Wspomnieniach brak sygnatur). W publikowanym tekście nie zaznacza się stronic oryginału.

⁴⁵ S. Julia (Michalina) Łabędzka, ur. 1829, do Felicjanek wstąpiła w r. 1859.

o Nim tylko napomknęła lub zasługę fundamentu całej tej duchownej budowy Zgr[omadzenia] naszego w czyje inne ręce złożyć chciała, byłaby nieprawdziwą. — Po Bogu wszystko zawdzięcza Zgr[omadzenie] P. O. H[onoratowi]. — Podobało się P. Jezusowi Jego użyć za narzędzie swej większej chwały! On kierownikiem, doradcą, Przełożonym głównym, Ustawą i wszystkim dla Zgr[omadzenia]. Uczy nas od a, b, c, życia zakonnego i duchownego, pociąga swymi naukami i gorliwością niezrównaną, pracą w konfesjonale, w urządzaniu nabożeństw w kapliczce naszej, pobudza do zapału w służbie Bożej, i jak pod wpływem łaski Bożej zaszczepił to drzewko, tak skrapia znójem swej pracy niezmordowanej, że drzewo rośnie i obfite owoce cnót przynosi.”

[Wyjątki z *Historii Zgromadzenia*.

Tekst pisany przez M. Elżbietę Stummer] ⁴⁶

„Tercjarka Reguły S. O. Franciszka Asyckiego Zofia Truszkowska, córka urzędnika w Warszawie, należąca do Bractwa ś. Wincentego, opiekująca się ubogimi po ich mieszkaniach, nawiedzając biednych, a znachodząc wielu chorych pozbawionych przytulku i dzieci w ostatnim zaniedbaniu zostające, postanowiła przyjść im wedle możliwości swojej w pomoc. W tym celu w 1855 najęła mieszkanie przy ulicy Mostowej, umieściła w nim kilka kalek i kilkoro sierot i tych wraz z cioteczną siostrą swoją, także tercjarką, Klotyldą Ciechanowską, otoczyła opieką zaopatrując ich potrzeby i zajmując się ich duszami. Wkrótce potem obie te siostry przeszły pod duchowne przewodnictwo Ojca Honorata a Biała, Kapucyna Prowincji Polskiej, który utwierdziwszy je w rozpoczętym dziele, a pragnąc takowe rozwinąć, skłonił kilka innych swoich penitentek do połączenia się z nimi. Liczba ich prędko się zwiększyła i tenże Ojciec z upoważnienia władzy swojego Zakonu i miejscowej diecezjalnej zawiązał je w Zgr[omadzenie] odrębne, przyoblekł w habity i przepisał im właściwy tryb wspólnego zakonnego życia, na głównym celu mającego opiekowanie się ubogimi dziećmi. Z tego powodu nadał im za głównego Patrona S. Feliksa, Kapucyna, czczonego w Kościele jako wyjątkowego Orędownika dzieł, skąd też poszła i ich nazwa Felicjanek.

Gdy pod kierownictwem zgromadzenia tego przez wyżej wymienionego Kapłana coraz większa liczba Sióstr przybywała i coraz więcej sierot i ubogich chorych i kalek przy sobie utrzymywać one mogły, tak z funduszów przez nie same wnoszonych, jak z ofiar innych dobroczynnych osób, z liczby tych ostatnich JJWW. Ksawerostwo Puśłowscy, w r. 1858 zakupiony pałac dawniej Załuskich, na ulicy Danielewiczowskiej, takowy do użytku ich i pomieszczenia w nim prowadzonych przez nie zakładów miłosiernych oddali. I tu one działalność swoją na coraz większą skalę rozwijać zaczęły.

W roku 1860, gdy znalazła się pewna liczba Sióstr wyraźne powołanie mających do życia wyłącznie bogomyślnego, założyciel ich Zgromadzenia oddzielił je od poświęcających się życiu czynnemu (...)” ⁴⁷

Historia Zgromadzenia Sióstr Felicjanek
(1854—1864)

[S. M. Gabriela Teofila Budzyńska, Fel.] ⁴⁸

„Fundatorką zgromadzenia sióstr Felicjanek jest panna Zofia Truszkowska, córka urzędnika, która należąc do Stowarzyszenia Pań św.

⁴⁶ S. Klotylda (Elżbieta) Stummer (1836—1902), do Felicjanek wstąpiła w r. 1859.

⁴⁷ Fakt ten miał miejsce 4 X 1860 r.

Wincentego w 1854 r. w Warszawie dała początek rozwijającym się dziś uczynkom miłosierdzia w zgromadzeniu. Nie miała żadnej myśli fundacji, tylko w najetych pokoikach na poddaszu umieściła kilka staruszek i kilkoro dzieci, nad którymi bliższą rozciągała opiekę. Wkrótce przyłączyły się do niej dwie bardzo pobożne osoby⁴⁸ i podzielały z nią te starania. Po trochu przybywało dzieci i staruszek...

Wszystkie trzy były tercjarkami kapucyńskimi; kiedy działalność ich się rozszerzyła, wziął je pod opiekę O. Beniamin, wówczas prowincjał OO. Kapucynów, a do nauki katechizmu dzieci i na spowiednika powstającego dobroczynnego Zakładu przeznaczył młodego O. Honorata, (...) który od razu zaczął wywierać na dusze wielki wpływ. Przew. O. Beniamin [uznał], że dla osób żyjących zdala od świata trzeba ułożyć stały regulamin. Wówczas dwie później przybyłe osoby⁵⁰ oświadczyły, że dawno nosiły si ęż myślą wyraźnego życia zakonnego. Pani Zofia Truszkowska zgodziła się na to i domek poświęcił O. Honorat 21 listopada 1855 r. Dzień ten uważany jako pierwszy w istnieniu zgromadzenia.

W trzy lata po pierwszym zawiązku (...) wszystkie przyjęły habity w swojej kapliczce z rąk W. O. Honorata 10 kwietnia 1857 r. Pierwsze suknie nie były takie, jak teraz noszą siostry Felicjanki, z długimi brązowymi płaszczami, welony czarne.

(...) Te istoty święte zapalał, rozdmuchiwał i utrzymywał zamięłowanie ofiary, przejęty niezwykle, najgorętszym zapalem serafickiego ducha, O. Honorat. Pod tym względem po Bogu jemu właściwie zawdzięczać na zawsze powinno zgromadzenie prąd wielkiej pobożności i poświęcenia, który wkrótce potem ogarniał setki kandydatek do nowo powstałego zgromadzenia. Powoli zaczęło się wyrabiać przeważnie zajęcie się ubogimi dziełkami. Przew. O. Beniamin zachęcał siostry, aby za szczególnego Patrona obrały sobie św. Feliksa, a lud nazwał je Felicjankami.

Jednak jeszcze cel właściwy nie był wytknięty. W tym czasie Przew. O. Beniamin został biskupem podlaskim, a Prowincjałem obrany Przew. O. Prokop⁵¹, który najserdeczniejszą ojcowską troskliwością i miłością otoczył świeży szczepek rozrosłego drzewa Franciszkowego. Odtąd wraz z O. Honoratem wspólnie kierowali zgromadzeniem, które się bardzo rozmnażało. Jeżeli W. M. Angela jest Fundatorką dzieł miłosierdzia w zgromadzeniu sióstr św. Feliksa, W. O. Honorata należy uważać jako istotnego Fundatora w szczepieniu ducha serafickiego i wszystkich przejawów życia zakonnego. [Powyższe zdanie — jak się wydaje — zostało poprawione obcą ręką — F.D. i G.B.]

W. M. Angela jako Fundatorka i W. O. Honorat jako współfundator zapalali siostry do dzieł miłosierdzia, a przykładem, wpływem i pracą nad duszami rozwijali w nich coraz i coraz więcej ducha serafickiego."

*S. M. Aniela [Helena Jeziorańska], Początek Zgromadzenia
Sióstr Felicjanek [1855—1866]*

„Zafia Truszkowska, należąca do 3-go Zakonu S. O. Franciszka, zajmująca się uczynkami miłosierdzia, jako członek Pań Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo, mając pod swoim dozorem ubogich, po-

⁴⁸ S. Teofila (Gabriela) Budzyńska, ur. 1831, do Felicjanek wstąpiła w r. 1861.

⁴⁹ Tj. Klotylda (Weronika) Ciechanowska i Michalina (Kunegunda) Rhebinder.

⁵⁰ Jak wyżej.

⁵¹ O. Prokop Leszczyński (1812—1895), do Kapucynów wstąpił w 1844. Oddawał się pracy pisarskiej.

trzebujących bliższej opieki, najęła dla nich na poddaszu ubogie mieszkanie, w domu bliskim kościoła P. Maryi, na Nowym Mieście w Warszawie; nie myśląc wcale o zakładaniu Zakonu, oddawała się posługom miłości względem sierot i ubogich niedołączonych staruszek. W pierwszych początkach Zofia mieszkała przy rodzicach (ojciec jej był urzędnikiem), a tylko dochodziła do swoich ubogich i możliwy czas staraniu około nich poświęcała. Pragnęła wstąpić do Zakonu PP. Wizytek, ale ojciec jej, który ją bardzo kochał, był temu niezmiernie przeciwny, przy tym niedomagał na zdrowiu, potrzebował jej opieki, a w tym nikt nie mógł zastąpić tak ukochanej córki. Czasowo tedy została na świecie pod opieką duchowną P. Ojca Honorata Koźmińskiego a Biała, Kapucyna, w klasztorze warszawskim zamieszkałego, który był jej spowiednikiem i kierownikiem zarazem, i przyjęła tercjarstwo S. O. Franciszka, (...)"

„Wszystko jednak, co było dobrego i chwałę Bogu przynoszącego, zawdzięcza zgromadzenie, po Bogu, Najczcigodniejszemu O. Fundatorowi, o którym wymijająco tu wspomnieć nie można, ale całą zasługę fundamentu tej budowy duchownej zgromadzenia naszego, w jego ręce złożyć trzeba. Po Bogu wszystko zgromadzenie zawdzięcza Przew. Ojcu Honoratowi, rozumie się łącznie z pomocą P. Matki Anieli. Podobą się P. Jezusowi jego użyć za narzędzie do swej większej chwały! On kierownikiem, doradcą, Przełożonym, ustawą i wszystkim dla Zgromadzenia. — Uczy nas od a, b, c, życia zakonnego i duchownego, pociąga swymi naukami i gorliwością, niezrównaną pracą w konfesjonale, w urzędowaniu nabożeństw w kapliczce naszej i pobudza do zapału w służbie Bożej; i jak pod wpływem łaski Bożej zaszczerpił to drzewko, tak skrapia znojem swej pracy niezmordowanej, że drzewko rośnie i obfite owoce cnót przynosi.”

*Fragment z „Notatnika duchownego”
O. H. Koźmińskiego⁵²*

„Ostatnia epoka życia. Dzień 26 kw[ietnia] 1907 — Ur[oczystość] M[atki] Bożej Dobrej Rady.

W tym czasie dał mi P. Bóg poznać, że na mnie spełniła się kara na niebożnych zapowiedziana, że zamiast przynosić czasu swego [owoc], prace ich będą *tanquam pulvis quem proicit ventus a facie terrae*. Trudno wypowiedzieć, ile czasu i pilności łożyłem na napisanie ustaw dla Felicjańek. Nikt, ani w kraju, ani za granicą, nie chciał mi w tym pomagać (ani O. Prokop, ani ks. Koźmian itp.). Czując się nieudolnym sprowadziłem sobie 50 różnych ustaw zakonnych i robiłem z nich wyciągi z b[ardzo] mozolną pracą. Gdy byłem na wsi, zabrałem wiele książek z bibli[oteki] lubelskiej, gdzie O. Prokop był wtedy gwardianem, i od Bernardynek, Karmelitanek, i pracowałem cały czas nad tym. Potem, gdy nas przeniesiono do Zakroczymia, zdawało mi się, że to dla tej pracy tam mnie Bóg usunął i zaraz tej samej nocy, gdyśmy przybyli, zabrałem się do tej pracy i przez lat około 30 byłem tym ciągle zajęty. 17 razy przerabiałem ich konst[ytucje], starając się, aby były coraz mniejsze; cały kufer mój zapakowany tymi pismami”.

O. Florian Duchniewski OFM Cap.
O. Gabriel Bartoszewski OFM Cap.

⁵² S. Helena (Aniela) Jeziorańska, ur. 1839, do Felicjanek wstąpiła w r. 1862.

⁵³ AWP, O. Honorat zaczął go pisać w Zakroczymiu w r. 1867 i kontynuował do końca życia (1916).